

"Jak skończysz czterdziestkę, to cię uśpię" — elawalczak

Od autora: Opowiadanie Elżbiety Walczak ze zbioru "Nienasycenie" premiera w listopadzie

JAK SKOŃCZYSZ CZTERDZIESTKĘ TO CIĘ UŚPIĘ

*

Twarz jest samospełniającą się przepowiednią, dlatego prawdziwa miłość rodzi się od pierwszego spojrzenia. Gdybym dwadzieścia lat temu wiedziała o ludzkiej twarzy tyle co dziś, od chińskich mistrzów Mian Xiang, przepowiadających z niej los, byłabym szczęśliwa, bogata i do głębi spełniona. A tak?

Ten pierwszy nie miał blisko osadzonych siebie oczu, mocno zarysowanych brwi oraz kwadratowej szczęki - a to właśnie zapewnia w życiu sukces.

Drugi miał wąskie, płaskie czoło i głęboko osadzone oczy. Typowy okrutnik.

Trzeci optycznie wyglądał na inteligentnego, bo zaczesywał włosy do góry. Bujał w obłokach, bo miał krzaczaste brwi.

Usta czwartego były zbyt mięsiste. Zbyt dużo jadły, piły i średnio umiały siłę całować mięsście.

Piąty miał znowu za wąskie. Takie mają rozwodnicy, bez przerwy poszukujący drugiej połówki.

Szósty, błękitnooki – najpiękniejszy esteta i egoista jakiego znałam. Gdyby miał piwne, kochałby przyjemności życia. A tak? Albo chociaż brązowe – melancholik, ale przynajmniej uczciwy.

Siódmy i ósmy mieli przylegające do głowy uszy, byli cierpliwi. Ale moje uszy przylegają do czegoś innego. Nie pasowaliśmy do siebie.

Dziewiąty miał to, co chciałam - duży nos do interesów. Ale gdybym wiedziała wtedy, że czubek tego wielkiego nosa nie może być zadarty, bo to oznacza straty, byłabym nieszczęśliwa tylko z powodu ośmiu. A tak?

Ostrzegam. Przyglądaj się twarzom. Nie patrz na to, co mówią ich usta.

Gdybym Ja miała inne oczy - mniejsze, byłabym sprytniejsza. Moje średnie oczka nie lubią ryzyka i niepotrzebnych emocji. Duże są lepsze, wiadomo. Moje zmarszczki wokół ust i mięsiste policzki świadczą o mojej atrakcyjności. To znaczy, że nie fryzura, ani buciki? Gdybym wiedziała, że będę taka przystojna na starość, to chciałabym się starzeć szybciej.

Nie wiem ile przede mną, wiem ile za mną.

Dziesiąty musi mieć oczy osadzone troszkę dalej, brwi zadbane, średnie usta i soczewki w kolorze, który nie zdradza przeznaczenia. Uszy muszą być piękne, kształtne i nosek malutki, perkaty...

A co z resztą?

Z jaką resztą, mistrzu Mian Xiang?

*

Moje rozmyślania przerwał telefon.

- Jak skończysz czterdziestkę, to cię uśpię!

- Halo, kto mówi? – spytałam.

- Przyjaciel.

- Przyjaciel? - powtórzyło coś w mojej głowie.

- Głuchaś? - zapytało coś.

- No raczej! - powiedziałam. - Po czterdziestce, to chyba normalne.

- Słuchaj Elu...

- Halo, kto mówi?

- Twój głos wewnętrzny, Eluuuuu.

Ten epizodzik rozpoczął moją przygodę czytającego w myślach i chodzącego potem do numerologa, żeby oczyścić złą aurę.

- Słuuuuchajjjj – hulało we łbie.

- Czy to wiatr? – rozejrzałam się, bo jak nie wiesz, że to twój głos, to myślisz że wiatr między uszami.

- Eluuuu, kurwa – powtórzyło echo w głowie brzydkie słowo na K.

- Słuuuuchajjjj – i całą resztę, powtórzyło.

Nigdy do tej pory nie używałam brzydkich słów. Może tylko dupa, więc nie spodziewałam się, że to ja zwracam się do siebie w jakimś celu.

- Speeee ...

- Co spe? – szybciej trochę, bo aż tak wolno nie myślę.

- Speeeehnięęęe twoje jedno życzenie.

- Dlaczego nie trzy? – zapytałam myśli, która znajdowała się po prawej stronie zwojów, albo bardziej w środku. – Dobra jedno, na próbę.

- Móóóówwww i proś.

- Daj mi chwilę, niech pomyślę. – Leżałam w łóżku, więc miałam czas. – Może pokaż mi jazdę próbną z moim nowym facetem. Wiesz, chcę zobaczyć seks, przyszłość i całą resztę.

Zamknęłam oczy, i się zaczęło.

Najpierw ukazały się usta tak wielkie, że nie mieściły mi się w głowie. Potem pieszczoty. Hmm – na jakiej dziumdzi uczyłeś się tego? – wyrwało mi się gardłowo, ale głos krzyknął.

– Teraz szaaaa. Współpracuj! Ujjjj!

- Uj – wyrwało mi się, kiedy zdjął koszulkę i zobaczyłam tatuaż z wrytym napisem „Kocham Elkę, bo ma wielkie serce”. Zrozumiałam, że wyszłam za niego za męż. - A gdzie niespodzianki? – zapytałam głosu, który pominął moją sugestię myślową milczeniem.

- W swoiiiiimmm czaaaasie.

No i jak się spierać ze sobą. Wizja przesunęła się w czasie, tak jak obiecał głos. Zobaczyłam domy, samochody, uśmiech sprzedawcy ubezpieczeń, szczerzy ale wymuszony, i samotność na końcu drogi.

- I jak? – zapytał głos.

- A gdzie niespodzianki? – powtórzyłam zniecierpliwiona.

Zawiało, zahulało, zabręczało i głos wewnętrzny upadł na podłogę.

- W toobieeee. - Leżał tak jakiś czas cichy i przestraszony.

- Przepraszam – podniosłam go do delikatnie i wepchnęłam z powrotem przez lewe ucho. - Hulaj, ale czasami zapytaj czy tego właśnie chcę.

- Nieeeeeeeee, nie, nie i jeszcze raz nieeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeee.

Wkurzył się niebanalnie.

- Chyba, że będę w pobliżu... . . .

- Halo, jesteś tam? – zapytałam smutna, bo czułam, że go tracę.

Zahulało, zabrzączało i ucichło.

*

- Co?! – zapytała pani, będąca w tym samym wieku, co przychodząca.

- Jakbym wiedziała co, to by mnie tu nie było.

- Niech mówi, zobaczymy co w numerkach piszczy. Rok urodzenia poproszę.

Przychodząca do numerologa nie podała nazwiska, ale data urodzenia była prawdziwa.

- $3+7$ wychodzi 11. To dobra astrologiczna suma.

- Przypadków?

To pytanie zdradzało, że przychodząca na numerologii średnio się znała. Bo jakby się znała, to by podsumowała sama.

- W sumie wychodzi 2. – Numerolog była pod wrażeniem. - Szczęściara. Taki klient rzadko się zdarza.

Złapała przychodzącą za obie dłonie i przysunęła je do siebie. – Jesteś starą duszą! Rozglądasz się, podpatrujesz i wyciągasz właściwe wnioski.

- Jak bardzo starą? – spytała ta, co przyszła, bo ciało nie zdradzało jej wieku.

- Jakieś 7 dup. Przepraszam, 7 dusz do tyłu.

- Aha. Czy coś mi za to grozi, że wlałam tu po raz ósmy, żeby się rozejrzeć?

- Ten, co go teraz zostawiłaś w sumie był zawsze dobry.

Pani wydawało się, że przychodząca pyta o seks, a ona pytała wyłącznie o sens. Nie wiedziała bowiem, bo niby skąd, że ten co go zostawiła, po każdym jej wyjściu witał się z inną przychodzącą.

- Dobry, ale na zrobienie z niego mydła – sprostowała w końcu numerolog. – Zdradzał. Zepsuty jakiś od środka. W tamtym życiu taki nie był. Ale ten, co się pojawił po nim jest fajny.

- Fajny? – spytała przychodząca i zerknęła na numer 13, który pojawił się na kartce. – Dla mnie, czy dla kogoś innego?

- Fajny i już! Ty masz samych fajnych koło siebie. Do 13 dodaj 1. Jest dla ciebie.

Przychodząca zapamiętała najbardziej numer 7, który w sumie powinien być szczęśliwym numerkiem.

- Jesteś piękna, ale dla mnie za mądra, żeby cię tak po prostu przelecieć. – Usłyszała wtedy od niego i było jej przykro, że jest taka mądra. Więcej się nie zobaczyli.

- Trzeba go było ośmielić – wyrwała ją numerolog z transu, w którym przechadzała się po zmysłach. – Może szukał w dupie mózgu.

- Może – przychodząca uświadomiła sobie właśnie, że jej szczęście nie zależy od szczęśliwych numerków. – A więc od czego zależy szczęście? – zapytała nieśmiało.

- Od ciebie – usłyszała.

- Czy nie jestem za stara? – zapytała ta, co przyszła.

- Twoja dusza tak, ale ty nie. – Odpowiedziała numerolog na pytanie poszukującej starej dupy. Przepraszam, starej dyszy.

Ciąg dalszy już nastąpił. Ta, co przyszła została wynalazcą botoksu dla dusz. Jej ciało nigdy do tej pory jej nie zdradziło. Dzięki wynalazkom nikt nie wie ile ma lat, oprócz numerologów. Zapomniała również o tym, co w sumie było zawsze najważniejsze, o mężczyznach. To po co jej ten botoks?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 08.11.2017 15:58

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.